10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 59.

Kraków, piątek 10 maja 1940 r.

Nadesłane a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 Rm. z odnoszeniem do domu 2.50 Rm.

Opór angielsko-norweski całkowicie przełamany.

Zajęcie wielkiego arsenału angielskiego w Andalsnes.

Berlin, 10 maja. — Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:

Niemiecka flota powietrzna zaatakowała ponownie nieprzyjacielskie siły morskie pod Narvik. Trafiono dwa krążowniki. Nieprzyjacielskie stanowiska i kolumny marszowe zostały obrzucone bombami. W walce powietrznej na wschód od Narvik zestrzelono jeden angielski samolot myśliwski. Sytuacja w rejonie Narvik pozostaje bez zmian.

Wśród olbrzymiej ilości łupu wojennego jaki zdołano zebrać w rejonie Andalsnes, znajdują się m. in.: **460 angielskich karabinów pancernych z zapasem amunicji, 49 dział w tej liczbie 40 angielskich działek przeciwlotniczych, 60 granatników, 355 karabinów maszynowych, 5.300 karabinów ręcznych, 4 i pół miljona sztuk amunicji karabinowej piechoty oraz pociąg amunicyjny, zawierający 300 ton pocisków.**

Złamano opór nielicznych jeszcze czynnych oddziałów wojsk norweskich w Norwegji południowej i środkowej. W okolicy Vinje złożyły broń niektóre jednostki pewnego norweskiego pułku piechoty. Przy tej sposobności zajęto i zabezpieczono znaczniejsze zapasy uzbrojenia i materjałów wybuchowych.

Na froncie zachodnim przeszkodzono w akcji nieprzyjacielskiego oddziału szturmowego, który to oddział odparto na południe od Saarlautern z poważnymi stratami dla nieprzyjaciela.

„Dowództwo angielskie straciło kompletnie głowę".

Oslo, 10 maja. — „Aftenposten" ogłasza rozmowę z przybyłym ostatnio do Oslo z terenu walk szefem norweskiej policji państwowej Jonasem Lie. **Z rozmowy tej wymieniony wyższy norweski urzędnik nie mógł nic powiedzieć dobrego tak o zachowaniu się, jak i wyczynach wojennych angielskich wojsk w Norwegji.**

Wojska angielskie, wysadzone na ląd w Andalsnes, należały do znanych angielskich pułków, jednak jak oświadczył Lie, **przygnębiający był widok kiedy dowództwa tych pułków straciły kompletnie głowę w chwili zbliżania się Niemców.** Oddziały norweskie starały się trzymać także przeciw niemieckim atakom lotniczym, natomiast **dowództwo angielskie w dzikim popłochu opuściło swoje posterunki.**

Wogóle norwescy żołnierze nabrali bardzo złego przekonaia o dowództwie angielskiem. I tak np. koło Favang dowódzy angielscy kompletnie stracili nerwy. W przeciwieństwie do ich faktycznego zachowania się stoją ich poprzednie butne zapowiedzi. Opowiadali oni z miną lekceważącą, że wymiotą kraj z Niemców do ostatniego. **Drontheim jest w posiadaniu francuskiem a Anglicy zajęli Stavanger.** W takim stylu opowiadali Anglicy różne brednie zanim zetknęli się z Niemcami. Na pytanie przedstawiciela dziennika, co sądzi o całej kampanji angielskiej w Norwegji Lie odpowiedział: „Anglicy zapłacą za nią sporą dozą swego prestiżu".

Wywiad z Jonasem Lie wywołał w Oslo wielkie wrażenie, ponieważ jako szef policji państwowej Lie jest osobistością znaną w całej Norwegji, a wywiad z nim ukazał się w największym dzienniku norweskim.

Zmiany personalne w admiralicji brytyjskiej

Czy aby skutki porażki w Norwegji?

Amsterdam, 10 maja. — Ajencja Reutera publikuje następujący komunikat: **W dniu 9 maja br. obchodzi lord Chatfield pięciolecie piastowania stanowiska naczelnego admirała floty brytyjskiej. Król podpisał nominację sir Charlesa M. Forbes'a na stanowisko admirała floty w miejsce lorda Chatfielda, a równocześnie mianował wiceadmirała sir Dudley'a B. N. North'a admirałem floty JKMości.**

Te zmiany osobowe w łonie brytyjskiej admiralicji są niewątpliwie następstwem sromotnej porażki Anglików w Norwegji oraz katastrofalnych strat, jakie flota poniosła wskutek celności bomb lotnictwa niemieckiego. **Z dniem 3 kwietnia br. musiał lord Chatfield zgłosić dymisję ze stanowiska ministra obrony i w ten sposób został wyłączony ze składu gabinetu wojennego. Obecnie musiał on odejść ze stanowiska admiralskiego.** I to dzieje się właśnie — jak zapewnia Reuter — w piątą rocznicę objęcia przez niego stanowiska admirała floty.

Jego następcą na stanowisku admirała floty, a należy wiedzieć, że w Anglji istnieją jeszcze trzy podobne stanowiska admiralskie — został admirał Forbes, który dowodził drugą eskadrą okrętów linjowych.

Pomoc angielska „ratowała" Norwegję zupełnie tak samo jak Polskę.

(=) **Helsinki**, 10 maja. **„Ilta Sanomat" donosi z Londynu, że w kołach tamtejszych upatruje się największe niebezpieczeństwo w politycznej nieudolności Izby Gmin.**

Omawiając ten sam temat „Svenska Pressen" przynosi głos z Londynu, donoszący, że wymieniany ostatnio dość często w związku ze swą antyniemiecką propagandą w angielskiej służbie informacyjnej dziennikarz Bjarne Braatoey **wystąpił obecnie w ostrych słowach przeciw Anglji** na łamach „Daily Herald". Braatoey dochodzi do przekonania, że **„propaganda mocarstw zachodnich zagranicę musi przekształcić się stosownie do płynących wydarzeń, albo raczej powinna być wogóle zlikwidowana".**

Jak donosi „Svenska Pressen" dziennikarz norweski wystąpił z krytyką relatywnej wartości pomocy wojskowej mocarstw zachodnich, którą czuje się rozczarowany i pisze, że pomoc angielska tak uratowała Norwegję, jak w swoim czasie ratowała Polskę. (p).

„Oczywista przewaga niemiecka"

Pierwsze sprawozdania specjal. korespondentów włoskich w Norwegji.

(=) **Rzym, 10 maja.** Rzymskie dzienniki wieczorne pod wielkiemi tytułami, jak „Samolotem z Berlina do Oslo", „Jak błyskawiczna akcja generała von Folkenhorsta zaskoczyła Francuzów, Anglików i Norwegów" ogłaszają w sensacyjnej formie **pierwsze sprawozdania swoich specjalnych wysłanników na norweski teren wojenny.** „Giornale d'Italia" i „Lavoro Fascista" podają w swych korespondencjach barwny obraz „wojny błyskawicznej" i idące w ślad za nią uspokojenie na wszystkich okupowanych terenach.

Specjalny wysłannik „Giornale d'Italia" w swojem telefonicznem sprawozdaniu z Andalsnes **podkreśla wrażenie, jakie na każdego musi wywierać uzbrojenie i wyekwipowanie dywizyj niemieckich.** Podczas walk między wojskami niemieckiemi i angielskiemi wyszła natychmiast na jaw **techniczna przewaga Niemców.**

Wielu z pośród wziętych do niewoli Anglików opowiadało, że **już przed kilku miesiącami zostali wycofani z tylnych pozycyj linji Maginota i od końca marca koncentrowani w Szkocji, co dowodzi, że przygotowanie do wysłania korpusu ekspedycyjnego były czynione przez szereg miesięcy.** Z opowiadań jeńców wynika jednak całkiem jasno, że **ich wyszkolenie wojskowe jest całkiem niedostateczne.**

Sprawozdawca „Lavoro Fascista" podkreśla, że w zakończonym obecnie dramacie słusznie **wzięły górę silniejsze charaktery,** przyczem podnosi fakt, iż w czasie swego przelotu nad Skagerrakiem widział wprawdzie liczne konwoje niemieckie, natomiast **nigdzie nie zdołał wyśledzić angielskich okrętów wojennych,** mimo, że Anglja dowodzi, że flota jej kontroluje tę niezmiernie ważną arterję komunikacyjną.

Podobnie niezgodne z prawdą są doniesienia angielskie **o rzekomych sukcesach angielskich samolotów w czasie ataku na lotnisko w Oslo,** ponieważ poza kilku niewielkiemi dołami w ziemi, które jednak można policzyć na palcach jednej ręki, nie wyrządziły one żadnych szkód. **Życie w Oslo ma zupełnie normalny bieg.** Z wyjątkiem kawy i herbaty można otrzymać we wszystkich sklepach wszystkie towary, a **w restauracjach i lokalach tanecznych niema żadnych ograniczeń.**

Wszystko, co sprawozdawca włoski widział podczas swego kilkudniowego pobytu w Norwegji, pozwala na wyciągnięcie wniosku, że Anglicy doznali kompletnej klęski, która pod względem wojskowym jest jeszcze większa, niż pod względem politycznym i zgóry wyklucza jakąkolwiek zmianę sytuacji w Norwegji w przyszłości.

Korespondenci włoscy wyrażają zgodnie swą radość i zadowolenie z powodu możności zwiedzenia pól bitew i stolicy Norwegji, która dzięki błyskawicznej akcji wojsk niemieckich uniknęła smutnego losu stania się terenem poważnej wojny. (p)

„Daleko, bardzo daleko do zwycięstwa"

Niezadowolenie prasy londyńskiej wszystkich odcieni politycznych.

(=) **Amsterdam**, 10 maja. **W londyńskiej prasie porannej wszystkich odcieni politycznych odzwierciedla się niezadowolenie z oświadczenia Chamberlaina, złożonego w Izbie Gmin. Nawet sprawozdawca parlamentarny „Timesa" musi przyznać, że mowa premjera nie zadowoliła ani opozycji, ani aktywniejszych krytyków na ławach rządowych.**

W artykule wstępnym „Times" oświadcza m. in., że **„epizod norweski" stanowi porażkę dla mocarstw zachodnich.** Wrażenie braku kompetencji u czynników kierowniczych wojną da się stwierdzić w sposób szczególnie nieprzyjemny w krajach neutralnych, gdzie także posiadają obszerny materjał dowodowy dla poparcia tego wrażenia. Doświadczenia ostatnich miesięcy wcale nie wzmocniły zaufania do gruntowności przygotowań angielskich do takich „nadzwyczajnych imprez" jak Norwegja.

Obecnie **bezwzględnie konieczna jest najdalej posunięta czujność.** Anglja zdaje sobie doskonale sprawę, że jeszcze nigdy w swoich dziejach — nawet i przed 25 laty — nie stała przed tak bezpośredniem niebezpieczeństwem, jak obecnie.

W formie niezwykle sensacyjnej przynosi „Daily Herald" syntetyczny artykuł swojego sprawozdawcy politycznego, który pisze, że **uważa się za nieuniknioną prawdziwą rekonstrukcję rządu w najbliższej przyszłości, połączoną z ustąpieniem Chamberlaina,** gdyż jego wczorajsza mowa oceniona została we wszystkich miarodajnych kołach jako głos człowieka przegrywającego. Mowa ta została określona jako **„symbol zbliżającej się śmierci".** Rozczarowała ona nawet najgorętszych zwolenników premjera i przygnębiła własnych jego stronników.

W kołach posłów angielskich wszystkich stronnictw wyrażano się we czwartek wieczór, że premjer stracił zupełnie widocznie swoją zwykłą pewność siebie i zaufanie w swe siły. Panuje jednogłośna opinja, że Chamberlain sam dowiódł, iż doszedł do stadjum, w którem wypadki przerosły go. Ton powątpiewania i braku decyzji, stojący w tak jaskrawem przeciwieństwie do niedawnego optymizmu premjera angielskiego dawał się tak niedwuznacznie odczuwać, że uważano go za nieomylną oznakę, iż **jego dni na stanowisku premjera są już policzone.**

„Dail Herald" w artykule wstępnym stwierdza, że Chamberlain stoi jak skazaniec przed narodem, którego zaufanie nadużył. Powaga jego spadła do zera. Samochwalstwo Chamberlaina, jego brak decyzji, zupełna niezdolność do prawdziwej oceny siły i zręczności przeciwnika, wszystko to są cechy, które nawet przy szansach zwycięstwa mogą doprowadzić jeszcze do klęski. **A Anglja jest daleka, bardzo daleka od zwycięstwa.**

„News Chronicle" pisze w artykule wstępnym, że obrona Chamberlaina była zupełnie nieprzekonywująca. Odznaczała się ona tonem samochwalstwa i zupełnie niedostateczną oceną znaczenia porażki w Norweji, wobec czego nie można się dziwić, że stale wzrastający brak zaufania do rządu musi wzmagać się, zamiast zmniejszać. Pragnienie radykalnej zmiany ma słuszną podstawę **w niezadowoleniu z całokształtu polityki i kierownictwa rządu Chamberlaina i jego kolegów.** Świadomość tego powoli kształtowała się w opinji publicznej, jednak niepowodzenie norweskie świadomość tę zmieniło w mocne przekonanie, że **konieczna jest radykalna zmiana i zupełnie nowy duch rządu.**

„Daily Mail" streszcza swój artykuł wstępny w tem, że **pozycja Anglji może doznać poprawy tylko pod warunkiem jeżeli znajdzie się rząd, który przyjmie na siebie obowiązek kontynuowania wojny z bezwzględną energją i nigdy nie zawodzącą zdolnością przewidywania.**

Polityczny korespondent „Daily Express" pisze m. in., że w Izbie Gmin panowało wczoraj powszechne przekonanie, iż dyskusja poważnie zaszkodziła autorytetowi rządu. (p).

Reuter złapany na kłamstwie.

(=) **Amsterdam**, 10 maja. **Urzędowe angielskie biuro informacyjne „Reuter" pozwoliło sobie we środę na nowe nieodpowiedzialne kłamstwo, a to celem wzbudzenia w całym świecie zaniepokojenia odnośnie do Holandji.**

Najpierw w tajemniczej formie zakomunikowano z Londynu następującą wiadomość: **„Dziś rano ani jedna z trzech holenderskich radjowych stacyj nadawczych nie była czynna. Hilversum oraz krótkofalowa stacja nadawcza Huizen również milczały".**

Wkrótce potem oświadczył jednak „Reuter", że nie może podtrzymać tego kłamstwa, ponieważ otrzymał z Holandji lepsze informacje i podał do wiadomości następujący komunikat: „W związku z wiadomością, jaka ukazała się zagranicą(!), jakoby dziś przed południem radjostacje holenderskie były nieczynne, należy oświadczyć, że wszystkie trzy radjowe stacje nadawcze rozpoczęły nadawanie swojego zwykłego programu o zwykłym czasie i nie doznały w swoich transmisjach żadnej przerwy. Wymienione doniesienia są więc zupełnym wymysłem".

Po wydaniu tego kłopotliwego zaprzeczenia centrala londyńska wystosowała następnie prośbę, aby nie publikowano pierwszego alarmującego komunikatu. W ten sposób Reuter nietylko zblamował się po wszystkie czasy, ale nadto dostarczył dalszego dowodu, iż szerzy on bez żadnych skrupułów popłoch celem przysłużenia się agresywnym planom plutokratycznym. (p).

„Akcje Chamberlaina silnie spadły“.

Głosy prasy hiszpańskiej.

(=) **Madryt**, 10 maja. Mowę Chamberlaina **przyjęto w Hiszpanji z ironją. Londyński korespondent dziennika „ABC“ na wstępie swojego sprawozdania stawia pytanie: „Co pozostało z angielskiej arogancji tych dni, kiedyto wmawiano w nas, że mocarstwa zachodnie zduszą w zarodku wszelką inicjatywę niemiecką?“.**

Chamberlain zupełnie zapomniał wyjaśnić, dlaczego rząd jeszcze na 24 godziny przed wycofaniem się z Norwegji zakomunikował za pośrednictwem prasy, iż kampanja norweska stanowi dla Anglji sukces i że Niemcy spaźniają się przy każdej sposobności. Przesilenie w Anglji jak stwierdza korespondent, sięga tym razem bardzo głęboko.

Londyński korespondent dziennika stwierdza dalej, że **stanowisko parlamentu wobec rządu jest zdecydowanie wrogie.** Przywódcy opozycji po raz pierwszy od wybuchu wojny wystąpili z ostremi zarzutami pod adresem rządu. (p).

Trwoga Chamberlaina przed atakami niemieckiemi.

Londyn, 10 maja. — **Chamberlain przyznał bez ogródek Izbie Gmin, iż Niemcy mają obecnie przewagę.** Wyraził on poważną troskę na przyszłość oświadczając dosłownie co następuje: **„Otrzymamy jeszcze niejedną lekcję, a może jeszcze nadejść czas, że będziemy musieli przeżyć najstraszniejsze ataki na nasz kraj“.** Słowa te posiadają szczególnie ponurą wymowę.

Lotnictwo niem. jest niedoścignione.

Opinja pisma rumuńskiego.

(=) **Bukareszt**, 10 maja. Dziennik „Ordinea“ omawia lotnictwa państw prowadzących wojnę, przyczem stwierdza, że **Churchill objął obecnie naczelne dowództwo nad całą brytyjską siłą zbrojną.** Wątpić jednak należy, czy zna się on cokolwiek na lotnictwie. Skuteczność lotnictwa w czasie wojny zależy jednak nietylko od naczelnego dowódcy, ale **raczej od wojskowej organizacji lotnictwa w czasie pokoju, od energji i inicjatywy komendanta, od wyszkolenia pilotów i od technicznej doskonałości materjału.** Wszystko to można znaleźć u Niemców.

Churchill musi obecnie, celem przywrócenia prestiżu mocarstw zachodnich, **przejść do ofensywy powietrznej.** Pytanie jest jednak, czy będzie on w stanie przeciwstawić lotnictwu niemieckiemu konieczną ilość wyszkolonych pilotów. (p).

Niemiecko-jugosłowiańskie rokowania gospodarcze w Belgradzie.

(=) **Belgrad**, 10 maja. Stały komitet gospodarczy niemiecko-jugosłowiański zebrał się we środę pod przewodnictwem kierownika wydziału handlowego ministerstwa spraw zagranicznych sekretarza stanu Pilja i odbył jednogodzinne inauguracyjne posiedzenie, na którem ustalono program sesji i utworzono trzy podkomisje. Podkomisje te mają zająć się zagadnieniami płatniczemi, celnemi i obrotów towarowych. (p).

„Włochy uważają się za państwo stojące w fazie przygotowawczej do wojny“

Senator Maraviglia o roli Włoch utrzymania swego autorytetu państw.

(=) **Rzym**, 10 maja. **W referacie nad projektem budżetu na rok 1940/41 włoskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, wygłoszonym w senacie podkreślił sen. Maraviglia, że stanowisko Włoch wobec konfliktu między Niemcami i mocarstwami zachodniemi można zdefinjować jako „niebranie udziału w wojnie“.**

Jeżeli ta definicja oddaje dokładnie prawną stronę z punktu widzenia prawa międzynarodowego, to może, wziąwszy pod uwagę nastrój ludności, byłoby słuszniej powiedzieć, że **włoski naród uważa się jako stojący w fazie przygotowawczej do wojny, w tem znaczeniu, że nie życzy on sobie płacić za pokój nawet najmniejszemi ofiarami ze szkodą swoich interesów i swoich dążeń i z tego powodu już teraz jest on silnie zdecydowany stawić czoło wszelkim ewentualnościom.**

Naród włoski wie, podobnie jak i inne narody, że Mussolini szczerze i niezmordowanie od zawarcia „Paktu Czterech“ aż do Monachjum czynił wszystko, aby europejskie zagadnienia prowadzić do sprawiedliwego rozwiązania w drodze rokowań, i że do ostatniej chwili nie zaniedbał żadnego wysiłku, aby zapobiec dojściu do głosu surmy wojennej. Ale wie on także, że nad stworzeniem sytuacji, z której „niema wyjścia“, poza staremi antagonizmami, pracują również ciemne czynniki, które z nienawiści lub chęci zemsty, właściwej swej rasie, robią wszystko co możliwe, aby europejskie zawikłania przedłużać w nieskończoność i pogłębiać. Z drugiej strony poważne troski i różnego rodzaju zastrzeżenia narodu włoskiego są zupełnie usprawiedliwione, a to **wobec możliwości podniesienia osławionego systemu sankcyjnego do rzędu stałych zwyczajów współżycia europejskich narodów, jak również wobec uzasadnionych podejrzeń, że przez udzielanie gwarancyj mniejszym państwom, które w ten sposób stają się wasalami, usiłuje się większe narody, które nie chcą się ugiąć przed hegemonją plutokratyczną, osłabić i pognębić.** (p).

Doniosłe zmiany organizacyjne i personalne w armji sowieckiej.

(=) **Moskwa**, 10 maja. **Urzędowo podano we wtorek do wiadomości szereg ważnych zmian w organizacji i na naczelnych stanowiskach armji sowieckiej. Marszałek Woroszyłow został mianowany prezesem komitetu obrony kraju przy komisarjacie ludowym unji sowietów, a równocześnie otrzymał godność zastępcy prezesa rady komisarzy ludowych, przyczem zwolniono go z zajmowanego dotychczas stanowiska komisarza wojny.**

Woroszyłow stał nieprzerwanie od roku 1925 na czele dowództwa armji sowieckiej, najpierw jako przewodniczący ówczesnej „rewolucyjnej rady wojennej“, następnie jako komisarz ludowy dla obrony kraju, a po podziale tegoż komisarjatu na oddzielny komisarjat wojny i komisarjat marynarki, jako komisarz wojny.

Nowoutworzony komisarjat obrony kraju, którego kierownictwo objął Woroszyłow ma stanowić prawdopodbnie zupełnie nowy organ, który ma zastąpić lub połączyć istniejące dotychczas oddzielnie najwyższe rady wojenne armji i marynarki wojennej.

Następcą Woroszyłowa na stanowisku komisarza wojny unji sowietów został mianowany **dotychczasowy dowódca kijowskiego specjalnego okręgu wojskowego, komendant pierwszej klasy Timoszenko.**

Nowy komisarz wojny zalicza się od szeregu lat do najwybitniejszych generałów armji sowieckiej. Piastował on poprzednio wysokie stanowiska kierownicze na Kaukazie, a od roku 1937 na Ukrainie. Z początkiem roku 1938 Timoszenko, który w tym samym roku został członkiem prezydjum najwyższej rady sowietów USSR, został mianowany naczelnym komendantem kijowskiego okręgu wojskowego. Równocześnie z nominacją na stanowisko komisarza wojny unji sowietów **Timoszenko otrzymał tytuł marszałka unji sowietów.** Stopnie marszałków otrzymali również zastępca komisarza wojny Kulik i szef sztabu generalnego armji sowieckiej Szaposznikow. (p)

„Sytuacja Anglji jest przerażająco poważna“.

„Alcazar“ rozważa położenie imperjum brytyjskiego.

(=) **Madryt**, 10 maja. Dzienniki hiszpańskie zajmowały się obszernie przygnębiającym nastrojem w Anglji i mową Chamberlaina. „Alcazar“ na czele swego artykułu wstępnego stawia tytuł **„Straszne godziny dla imperjum światowego“.**

Dziennik stwierdza, że trwożliwa, niezdecydowana i mało przekonywująca mowa Chamberlaina musi być uważana jako dowód rozkładu skazanej od samego początku na niepowodzenie polityki rządu. Angielscy mężowie stanu poznali, że wybiła najcięższa godzina dla imperjum brytyjskiego. **Obecną chwilę można porównać tylko z okresem zagrożenia przez Napoleona. Wtedy jednak Anglja miała swojego Nelsona, obecnie tylko Churchilla, którego pod żadnym względem nie da się porównać z dawnym bohaterem morza.**

Mowa Chamberlaina nie wykazała ani iskierki nadziei, która mogłaby ożywić mroki przyszłości imperjum. Sytuacja Anglji jest przerażająco poważna, a należy przypuszczać, że z biegiem czasu będzie się ona tylko pogarszać. **Cały demokratyczny system rządowy załamuje się.** Czas przechodzi nad nim do porządku dziennego, a czołowi mężowie stanu największego państwa na świecie będą w przyszłości spaźniać się nietylko na każdy autobus, ale i na każdą taksówkę i na każdy nowoczesny środek komunikacyjny. (p)

Oszukany „poilu“.

Musi się on umundurować na własny koszt.

(=) **Bruksela**, 10 maja. Paryski „Journal“ zamieszcza szereg skarg rezerwistów, których ostatnio Powołano we Francji do szeregów. **Rezerwistom tym oświadczono, że mają oni sami zaopatrzyć się w obuwie i inne części wyekwipowania, za które następnie władze wojskowe zwrócą im koszta.** Wobec tego większość rezerwistów zakupiła nowe obuwie i inne części umundurowania na własny koszt. Spotkała ich jednak przykra niespodzianka, kiedy w koszarach oświadczono im, że zwrot kosztów został już przed miesiącem zniesiony. (p)

Minister Pavolini w Niemczech.

(=) **Insbruck**, 10 maja. Włoski minister kultury ludowej Alessandro Pavolini w drodze z wizytą do Berlina przybył we wtorek pociągiem pospiesznym z Rzymu do Insbrucka.

Minister Pavolini udaje się na zaproszenie niemieckiego ministra propagandy dr. Goebbelsa do stolicy Niemiec i będzie tam obecny na niemieckiej premjerze sztuki Mussoliniego „Cavour“.

Wizyta ministra dra Dorpmüllera w Rzymie.

Rzym, 10 maja. — **Minister komunikacji Niemiec, dr. Dorpmüller przybył we wtorek do Rzymu.** Na dworcu powitał go podsekretarz stanu w ministerstwie komunikacji Janelli, generalny dyrektor włoskich kolei państwowych oraz szereg włoskich osobistości, ponadto niemiecki ambasador von Mackensen i kierownik krajowej organizacji Niemców — Ehrlich.

Po serdecznem powitaniu przez podsekretarza stanu Janelli'ego i przejściu przed frontem kompanji honorowej faszystowskiej milicji kolejowej, minister dr. Dorpmüller przejechał przez miasto, gdzie mimo spóźnionych godzin wieczornych był witany przez tłumy ludności serdecznemi owacjami.

Nawiązanie komunikacji lotniczej między Łotwą i Estonją.

Berlin, 10 maja. — W dniu 7 maja została na nowo podjęta komunikacja pasażerska na linji lotniczej Królewiec — Ryga — Tallin, eksploatowanej przez estońskie towarzystwo komunikacji lotniczej „Ago“. Linja ta posiada bezpośrednie połączenie z eksploatowaną przez „Lufthanzę linją Berlin — Gdańsk — Królewiec.

Na linji świeżo otwartej kursują znane aparaty pasażerskie Junkersa „JU 52“, a mianowicie trzy razy w tygodniu. W ten sposób uzyskały Niemcy nowe połączenia lotnicze w komunikacji pasażerskiej z krajami północnemi, a więc poza linją do Danji i Szwecji, również z Łotwą i Estonją.

ROMAN SZKLARSKI.

Pilotka i miłość

16)

— Wiem o tem, ale równocześnie pozwolę sobie wskazać panom na paragraf 81 regulaminu, który dozwala w wyjątkowo ważnych wypadkach na tego rodzaju przesunięcia. Czyż nie tak panie prezesie?

— Tak jest. Ma pan rację.

— Zmierzam do zakończenia mego przemówienia. Jeśli zatem wiadomość, otrzymana przeze mnie nie sprawdzi się, wówczas zobowiązuję się wpłacić na konto towarzystwa odpowiednią kwotę, powiedzmy 10 tysięcy dolarów. Jeśli zaś jeden z moich wozów będzie miał wypadek — wówczas panowie będą musieli mi przyznać rację.

— Uważam, że słuszność jest po stronie mr. Cortisa — oświadczył mr. Maughan.— Czy ktoś z panów jest innego zdania?

— Ja uważam — oświadczył nieco spokojnie Readhed, — że to wszystko jest niepoważne i że nie powinniśmy ulegać wpływom plotek.

— Nie wątpię, że pan Cortis dostarczy nam dowodów, przemawiających za zastosowaniem przez nas koniecznych środków zapobiegawczych. Teraz niema czasu na to, ale w terminie do trzech dni dostanę od pana odpowiednie dokumenty mr. Cortis.

— Tak jest, o ile kierowca, który mi ich dostarczył, nie zginie w czasie dzisiejszej imprezy.

— Do tego nie możemy dopuścić — zawołał mr. Maughan.

— Jesteśmy bezsilni, gdyż nie znamy dokładnie planów zamachu. Mnie osobiście — mówił Cortis — wiadomem jest tylko tyle, że podczas dzisiejszego wyścigu ma mieć miejsce zamach na mój wóz. Gdzie on zostanie wykonany i kto go dokona — tego nie wiem. Zabezpieczyłem się, jak tylko to było możliwem i teraz czekam dalszego rozwoju wypadków. Panowie mogą mi tylko dopomóc w ten sposób, że zechcą być moimi gośćmi. Loża nasza da nam możność obserwowania wyścigu z okien, połączenia telefoniczne funkcjonują bez zarzutu, a zatem dajmy dojść do głosu losowi...

Cisza zaległa salę. Poszczególni sędziowie zaczęli rozmawiać szeptem, wstrząśnięci wiadomością o ukartowanym zamachu. Mr. Readhed siedział pochmurny w kącie sali i gryzł wargi w zamyśleniu. Podniósł się raz i próbował podejść do telefonu, ale sekretarz położył rękę na słuchawce i dał do poznania, że nie ma zamiaru pozwalać na telefonowanie. Wreszcie mr. Readhed machnął ręką i powiedział:

— Ostatecznie to mnie nie obchodzi. Jeśli panowie uważają, że wszystko jest w porządku i że regulamin nie został naruszony, to ja składam broń, zastrzegam sobie jednak prawo poruszenia tej sprawy na posiedzeniu zarządu.

— To panu zawsze wolno — oświadczył mr. Maughan. — A teraz posilmy się, gdyż lada chwila rozpocznie się wyścig.

Dramatyczny wyścig.

Tłumy zalały trybuny toru wyścigowego w Indianopolis. Tłumy obsiadły brzegi toru na całej jego długości. Musiano zmobilizować setki policjantów, którzyby pilnowali, aby niesforna publiczność nie wdarła się wprost na beton, aby z bliska zobaczyć kierowców, walczących z demonem szybkości. Wszędzie panował wesoły, podniecony gwar, powiększony okrzykami chłopców sprzedających lody, ciastka, pomarańcze i napoje chłodzące. Rodziny i całe towarzystwa rozsiadły się na trawnikach, zajadając przyniesione prowianty. Wszyscy omawiali szanse zawodników, dyskutowali nad wartością wozów. W programach ukazało się również nazwisko Korskiego. Tłumy zostały zelektryzowane pojawieniem się nowego, nieznanego kierowcy. Znaleźli się i tacy, którzy twierdzili, że jest to mistrz samochodowy Europy. Większość podzielała to zdanie, jako że wiadomości o sporcie europejskim były dość szczupłe i nikt się niemi zbytnio nie przejmował.

Kto zwycięży? To pytanie stanowiło główny punkt dyskusji. Urobiona przez prasę opinja publiczna widziała w Mullerze prawdopodobnego triumfatora wyścigu, zwłaszcza, że dzienniki rozpisywały się szeroko o zaletach jego „Manhattana“. Start Korskiego powitano dość ozięble, wnioskowano poprostu, że firma chce wypróbować nowy wóz w rękach młodego kierowcy i na tem koniec. Nikt nie odnosił wrażenia, jakoby nieznany kierowca mógł zaważyć na losach wyścigu.

Samochody uszeregowały się jeden za drugim, poczem zwolna podjeżdżały na linję startu. Start odbywał się kolejno w odstępach 2-minutowych. W ten sposób ewentualność spotkania się większej liczby samochodów na trasie była zmniejszona do minimum.

Korski spokojny i opanowany siedział przy kierownicy swego wozu. Zapomniał zupełnie, że może mu grozić jakieś niebezpieczeństwo. Jego pomocnicy, ubrani w zielone kostjumy pomogli mu wytoczyć wóz na linję startu, puszczono w ruch silnik i teraz Korski oczekiwał na sygnał startera. Myśli o miss Cortis i jej „zdradzie“ zniknęły zupełnie z uwagi Janusza. Teraz myślał tylko o wozie i o... zwycięstwie. Rozsądek kazał mu się rozejrzeć wśród mechaników kręcących się po boksach, ale nie znalazł nigdzie podejrzanych twarzy, widzianych wówczas w domu noclegowym. Uśmiechnął się do siebie. A może znowu los odmieni się i da mu jeszcze większą szansę?

Nareszcie! Chorągiewka startera mignęła, Korski puścił w ruch maszynę, która jednym skokiem przebyła przestrzeń, zmiana biegów maszyny poszła twardo. Wóz skakał, jak na wybojach i Korski zląkł się, że silnik zgaśnie. Widzowie przyjęli tę nieudałą próbę wybuchem śmiechu. Nie zdawali sobie sprawy z trudności, jakie miał do pokonania kierowca. Widzieli tylko, że podczas gdy inne wozy ruszały zgrabnie z miejsca — wóz nr. 13 wyszedł, jakby był kierowany ręką początkującego szofera taksówki.

Było to tylko złudzenie. Janusz szybko opanował się i maszyna zaczęła pędzić lotem ptaka. Pierwszy wiraż wziął Janusz za wysoko, skutkiem czego musiał zmniejszyć szybkość. Tachometr wykazywał już tylko 200 km na godzinę. Janusz nie zdziwił się, gdy w wielkim pędzie minął go wóz nr. 14, wielki srebrno-szary Mercedes. Nacisnął mocniej pedał gazu i wóz począł się zwolna rozprężać. Wskazówka tachometru szła do góry. 250, 280, 300, 350 km na godzinę. Powietrze ze świstem przelatywało obok głowy Janusza, ukrytego za szybą wozu. Gdy wskazówka doszła do 400 km, Janusz zobaczył zarys Mercedesa przed sobą. W jednakowej mniej więcej odległości wozy przeleciały obok trybun, gdzie widzowie już nie poznawali pozornego „żółtobióba“. Prowadził wóz, jak wytrawny kierowca i widać było, że musi przegonić Mercedesa.

Minuty upływały za minutami. Co kilkanaście minut Janusz przelatywał na swoim bolidzie obok trybun i wtedy wielka tablica pokazywała mu, ile jeszcze rund ma do pokonania. Po ośmiu rundach wskaźnik zbiornika benzyny wykazał, że trzeba uzupełnić zapas paliwa. Janusz podjechał do boksu, gdzie pomocnicy rzucili mu się z pomocą. Janusz podniósł ochronne okulary z oczu i skierował spojrzenie na mechaników. Pamiętał ciągle o grożącem mu niebezpieczeństwie. Wtem zobaczył wśród gromadki zielono ubranych mechaników osobnika z blizną na twarzy.

(Ciąg dalszy nast.).

Z DNIA.

Nadkwasota żołądka.

Pisać o wiośnie jest to zajęcie ckliwe, sentymentalne, nudne i zupełnie niepopłatne. Romantyzm popłacał w dziewiętnastym wieku, ale w ostatnich czasach nikt na nim nie zarobił ani złamanego grosza, możnaby nawet śmiało powiedzieć, że wszystko stracił. To też o wiośnie niech piszą romantyczni poeci, że niby słowik, pachnie, trawka śpiewa, budzą się w człowieku jakieś takie, powiedzmy sentymenty, parki chodzą i kwitną (takie dwunożne i takie miejskie zielone) itd. Wszystko TO samo tylko nie TAK samo. Wiosna jest, ale inna co roku, człowiek się zgadza z tem, że przychodzi, a nawet się cieszy. Wystarczy usiąść na plantach na pięć minut (można też i na ławeczce), aby zobaczyć, że ludzie się czegoś cieszą. Dzieci się cieszą na hulaj-nodze, starsi panowie przypinają sobie takie propelerki do koszuli (z przodu) to się nazywa motylek, panie są zawsze jak wiosna, więc nie trzeba nawet podkreślać, a planty szaleją i z każdą sekundą pęcznieją od zieleni — nie dziw więc, że człowiekowi robi się zielono w głowie... ale nie każdemu.

BO właśnie przez wiosnę zmierzam do żołądka, wręcz przeciwnie, aniżeli normalnie robią kobiety — przez żołądek do męskiej wiosny uczuć.

Otóż poszedł jeden z moich znajomych do doktora, gdyż się czuł jakoś tak... niezupełnie sentymentalnie. Doktór opukał go sumiennie, wysłuchał wdechów i oddechów i zaczął mu bezceremonjalnie wygniatać żołądek. Gdy pacjentowi już było za dużo, powiedział doktorowi, że jego żołądek nie jest z plasteliny ani z gutaperki, możeby sobie znalazł jakieś dogodniejsze miejsce do wygniatania. Wtedy doktór oświadczył ponuro i złowrogo „GAZY“.

— Gazy? Co to znaczy?! Czy nas będą znowu bombardowali?! — zapytał przerażony pacjent.

— Już bombardują — odpowiedział flegmatycznie doktór.

— Ależ panie doktorze niech pan nie wypowiada pięciu słów na godzinę, to nie jest herbatka dyplomatyczna...

Potrząsał doktorem, jak starym wiechciem.

...gdzie bombardują? Kto? Anglicy, Niemcy, czy Abisyńczycy do djabła?! Gdzie, niech pan mówi zaraz!

— W żołądku.

Pacjent pomyślał, że doktór z niego kpi, a ponieważ należał do natur bezpośrednich i temperamentnych oświadczył, że za takie „consilium facultatis“ nie zapłaci ani grosza! Ani złamanego grosza!

— A nadkwasota żołądka panu wystarczy jako djagnoza?! — huknął do niego doktor.

— Oj! niedobrze! — jęknął pacjent, to jest jakieś takie określenie, że już mi się robi kwaśno.

— Co pan je na śniadanie?

— Chleb z herbatolem.

— A na obiad?

— Chleb z zupą i kawałek flaka.

— A na kolację?

— Chleb z herbatolem.

— Aha! Już mam! Czy taki chleb, niech pan skosztuje.

— Ten sam panie doktorze, skąd pan wytrzasnął ten kwas?

— Widzi pan. Więc od dziś niech pan zredukuje chleb, albowiem jest najwyraźniej w piśmie św. napisane, że nie samym chlebem człowiek żyje.

— Aha! Rozumiem, to niby pan mi proponuje, abym sobie masło dokupił. Podobno kiedy minister oświadczył Marie Antoinette, że ludzie jedzą za mało chleba, piękna królowa podniosła wysoko ze zdziwienia brwi i powiedziała najspokojniej: „... to niech jedzą bułki...“

— O właśnie! Niech pan je bułki, będzie panu lepiej.

— Pojmuję!

— Panie! Ja zatwardziałych pesymistów nie będę leczył, albo się pan zamieni w butelkę octu, beczkę kiszonej kapusty, czy ogórek, albo pan sobie będzie mówił „będzie lepiej“.

JO-KO-MA.

Zatonął brytyjski okręt węglowy.

Bruksela, 10 maja. — W ub. poniedziałek opodal Dunkierki zatonął na skutek eksplozji brytyjski węglowy statek transportowy „Briyhton“ poj. 5.359 to rej. Na pomoc pośpieszyła łódź motorowa, której udało się ocalić 34 członków załogi tego okrętu, przyczem 10 z pośród nich jest rannych.

GDZIE DOBRA SPRAWA, PRĘDKA ODPRAWA.

Pewien szlachcic zwrócił się do króla z prośbą o nadanie mu wakującego starostwa. Król z miejsca odpowiedział mu, że tego starostwa mieć nie może. Szlachcic podziękował królowi uprzejmie. Król powtórnie i po raz trzeci oświadczył, że proszący nic nie wskóra. Kiedy za każdym razem petent uprzejmie dziękował, król zdziwił się i zapytał za co dziękuje, skoro prośba jego nie została przychylnie załatwioną. Szlachcic bez namysłu odpowiedział, że dziękuje za to, że król nie kazał mu długo czekać i pozostawać w wątpliwościach.

Król zadowolony z tej odpowiedzi, spełnił prośbę petenta.

Niespełniony sen.

Współczesny postęp techniki pozwolił na zrealizowanie niejednego śmiałego marzenia, sięgającego zamierzchłych wieków. Jedno tylko pragnienie człowieka przykutego do ziemi nie zostało dotychczas spełnione. — Człowiek tęsknił zawsze do opanowania przestworzy. Udało mu się to wprawdzie na początku 20-go wieku, ale **jedynie przy pomocy maszyny**. Ikarowy sen o locie o własnej sile pozostaje jeszcze w dziedzinie eksperymentu, którego śmiałość okupiona została już niejednokrotnie ofiarą życia.

Historja wylicza szereg śmiałków i bohaterów, którzy próbowali uskrzydlić człowieka. **Pierwsze zapiski o locie mięśniowym znajdujemy jeszcze w rocznikach rzymskich.** W 67 roku po Chr. **słynny mag Szymon** wykonał lot mięśniowy w obecności cesarza Nerona. W roku 875 **Arab — Quasim Abul ben Firnas** — podejmuje lot, zakończony tragicznie.

W roku 1060 **mnich z klasztoru Benedyktynów w Malmesbury w Anglji**, podejmuje próbę lotu z wieży swego klasztoru. Przypiąwszy sobie skrzydła do ramion, mnich rzucił się ze szczytu wieży, upadł jednak nieszczęśliwie na ziemię doznając złamania kończyn i ogólnych ciężkich potłuczeń. Nie więcej szczęścia miał **odważny rycerz saraceński Kilidjasz Arslan II**, który w roku 1161 w obecności cesarza greckiego i sułtana seldżuków wykonał nieszczęśliwie zakończoną próbę lotu z wieży hipodromu w Konstantynopolu.

Lata 1452—1519, w których genjalny Leonardo da Vinci opracowuje podstawowe zasady, na których wzorować się będą pionierzy lotnictwa w wiekach późniejszych, możemy uważać za przełomowe dla rozwoju sztuki latania. Zasady, opracowane przez Leonarda da Vinci, pozwoliły w r. 1490 ziomkowi jego, **Janowi Danti z Perugji**, dokonać **udanego zupełnie lotu z przypiętemi do ramion żaglami** imitującemi skrzydła.

W 1540 r. nauczyciel szkolny w Vizeu (Portugalja), Torto, staje się w swoim kraju pionierem lotu przy pomocy sztucznych skrzydeł, poruszanych siłą mięśni.

W 1687 r. Francuz P. Besnier, buduje **pierwszy prymitywny „samolot“**. W 1742 r. **markiz de Baqueville** podejmuje w Paryżu nieszczęśliwie zakończoną próbę lotu.

W 1783 r. Niemiec **Melchjor Bauer** obmyślił projekt „maszyny latającej“ w zasadzie nie wiele różniącej się od współczesnego samolotu, z tą jedynie różnicą, że „motorem“ w nim miała być **siła mięśni ludzkich**.

W roku 1777 mamy pierwszy udany **skok ze spadochronem. Wykonał go Dominik Dorfort** w Port Luis w Bretanji. Konstruktorem tego spadochronu, którego koncepcja znana była już znacznie wcześniej, był A. Defontage.

W roku 1808 **Wiedeńczyk, Jakób Degen**, w chwilach wolnych od zegarmistrzostwa, które było głównym jego zawodem, skonstruował maszynę do latania, poruszaną siłą mięśni ludzkich i wykonał kilka pomyślnych lotów.

W dniu 30 maja 1818 r. **krawiec z Ulm w Niemczech, Verblinger**, podejmuje tragicznie zakończoną próbę lotu. W oku 1854 **Francuz Breant** buduje samolot wzorowany w zasadzie na budowie i układzie skrzydeł motyllch. W 1875 r. **Polak Drzewiecki**, do spółki z Francuzem Delprad, opracowują szczegółowy plan maszyny poruszanej siłą mięśni ludzkich. W latach 1889 i 1894 **Francuz Leon Palous** przeprowadza liczne próby latania w powietrzu.

Na tych częściowo udanych, po większej części jednak tragicznych próbach, kończy się jeden okres w historji „ukrzydlenia“ człowieka. W chwili obecnej mimo udoskonaleń i ulepszeń w dziedzinie lotnictwa motorowego, w której Niemcy zajęły pierwsze miejsce, przodując przed innemi narodami, kwestja lotu człowieka, w którym wykorzystanoby siłę ludzkich mięśni, pozostaje nadal w zawieszeniu.

Groźny towarzysz życia codziennego.

Tlenek węgla (CO) zwany w życiu codziennem **czadem**, jest gazem, który składa się z połączenia dwóch pospolitych na ziemi pierwiastków: węgla i tlenu.

Dziwnem jest, że pierwiastki te, będące podstawą życia organicznego, **tworzą jednocześnie groźne dla życia związki, tlenek i dwutlenek węgla.** Z tlenkiem węgla spotykamy się w życiu codziennem **niestety bardzo często.**

CO jest gazem bezbarwnym i bezwonnym i z tego właśnie względu **nie można go wykryć ludzkiemi zmysłami.** Działanie jego już przy zawartości 0,1% w powietrzu jest **silnie trujące.** Czerwone ciałka krwi — hemoglobina, przyswajają sobie o wiele łatwiej tlenek węgla od życiodajnego tlenu. Wskutek tego organizm zostaje pozbawiony tlenu i **ulega silnemu zatruciu, które najczęściej jest śmiertelne.**

W przyrodzie tlenek węgla występuje **bardzo rzadko.** Znaczne ilości jego wytwarzają się przy wybuchach wulkanów oraz w kopalniach węgla kamiennego. **W życiu codziennem spotykamy go stale.** Piec, opalany węglem kamiennem czy drzewem, jeśli tylko jest zbyt mały dostęp powietrza do paleniska, staje się źródłem zabójczego gazu. Podobnie zachowują się kuchenki gazowe i piecyki do grzania wody w łazienkach. **Jedynem zabezpieczeniem od zatrucia jest staranne wietrzenie pomieszczeń podczas korzystania z tych piecców.**

Jeden normalnie palący się papieros jest w stanie wytworzyć 15 do 20 cm sześć. tlenku węgla. A jeśli tych palących się papierosów jest więcej...

Poważnym wytwórcą CO jest także **silnik benzynowy czy ropny.** Bardzo szybka praca silników uniemożliwia zupełnie spalenie się paliwa na dwutlenek węgla i dlatego gazy spalinowe posiadają średnio 10 procent tlenku węgla. **Z tego też względu uruchamianie silników samochodowych czy motocyklowych w zamkniętych garażach można nazwać tylko samobójstwem.** Na niemniej groźne następstwa narażeni są pasażerowie zamkniętych samochodów, gdy do wnętrza wozu dostają się gazy spalinowe.

O wiele gorzej przedstawia się sprawa **w różnych gałęziach przemysłu.** Przy wielu procesach otrzymuje się znaczne ilości tlenku węgla, przy innych znowu tlenek węgla jest niezbędny. Z tego względu rurociągi gromadzące ten gaz umieszczane są zazwyczaj **nazewnątrz budynku**, a uszczelnienia rur wykonane bardzo starannie i stale kontrolowane. **Człowieka może zabezpieczyć przed zabójczym tlenkiem węgla tylko specjalna maska.** Specjalna, gdyż pochłaniacze zwykłych masek przeciwgazowych przepuszczają CO z łatwością.

W maskach specjalnych używane są substancje, które przepływając przez filtr tlenek węgla zamieniają **na dwutlenek węgla.** Gaz ten jest wprawdzie dla organizmu szkodliwy, ale dopiero przy zawartościach dochodzących do 20 proc.

Filtry do tlenku węgla wymagają dla należytej pracy **specjalnych warunków.** — Powietrze przepływające przez taki filtr nie może zawierać **ani pary wodnej, ani innych gazów trujących**, gdyż filtr ulega zupełnemu zepsuciu. Z tego względu filtr do tlenku węgla składa się **z trzech niezależnych filtrów**, które spełniają różne zadania.

Pierwszy z nich zatrzymuje **gazy trujące**, drugi **parę wodną**, a trzeci **przerabia CO na dwutlenek węgla.**

Niemałem udogodnieniem przy zabezpieczaniu się od tlenku węgla było wynalezienie wykrywaczy tlenku.

Co dzień niesie?

Obowiązek zameldowania się osób przynależnych do państw nieprzyjacielskich.

(h) Regierungsprasident Kattowitz donosi: **Wszystkie osoby powyżej lat 15, posiadające świadectwo obywatelstwa państwa nieprzyjacielskiego i żyjące na włączonych obszarach wschodnich okręgu rządowego Kattowitz muszą w przeciągu 24 godzin osobiście zgłosić się do najbliższego urzędu Landrata lub Polizeipräsident.**

Dla osób przynależnych do państw nieprzyjacielskich poniżej lat 15 wystarczy piśmienne lub ustne zawiadomienie o miejscu pobytu ich prawnych opiekunów.

Przynależni do państw nieprzyjacielskich są: **obywatele a) Wielkiej Brytanji, Irlandji Północnej (nie zaś właściwej Irlandji) Eirer, kolonji, protektoratów i mandatów brytyjskich, dominjów brytyjskich Kanada, Australja, Nowa Zelandja, Nowa Funlandja i Związek Afryki Południowej,** b) **Francji, kolonji, protektoratów i mandatów francuskich**, c) **Egiptu**, d) **Iraku.**

Bezpaństwowi, którzy przedtem byli w posiadaniu obywatelstwa państwa nieprzyjacielskiego, jak i osoby, u których sprawa przynależności do państwa nieprzyjacielskiego jest jeszcze wątpliwą **podlegają również obowiązkowi zameldowania.**

Kto świadomie lub nieświadomie nie przestrzega powyższego obowiązku zameldowania podlega surowej karze.

Państwowa pomoc przy zamierzeniach budowlanych

(h) Na podstawie zarządzenia ministra Rzeszy z dnia 27 marca br. warunki mieszkaniowe na obszarach granicznych domagają się koniecznej naprawy. **Na ten cel przeznaczono 9 miljonów Rm., które na podstawie specjalnych przepisów udzielone zostaną wszystkim, którzy muszą przeprowadzić konieczne inwestycje.**

Subwencja państwowa wynosi zasadniczo 20% kosztów ogólnych. W ciężkich warunkach gospodarczych może jednak dojść do 50%, a w wypadkach naglących nawet do 75% ogólnej sumy kosztów. **Subwencyj udziela się tylko wtedy, o ile ogólna suma kosztów przekracza 100 Rm.**

O udzieleniu tego dodatku rozstrzyga na podstawie specjalnych podań urząd Landrata, Oberbürgermeistera, Landeshauptmanna, względnie inne władze na podstawie specjalnych uprawnień. Podania o udzielenie dodatku należy wnieść przed rozpoczęciem prac budowlanych. Dołączyć należy dokładny kosztorys oraz o ile to jest potrzebne pozwolenie komisji budowlanej.

Subwencyj udziela się dla następujących prac inwestycyjnych: naprawy wszelkiego rodzaju zarówno zewnątrz jak i wewnątrz budynku, jak np. otynkowania, założenie nowych rynien i ścieków, krycie dachów, odnowienie i naprawienie drzwi, okien, podłóg, sufitów, schodów, poręczy jak i naprawa światła, pieców oraz urządzeń gazowych i wodnych. Jako prace uzupełniające uważa się założenie urządzeń elektrycznych, gazowych i wodnych, urządzenie łazienek i ustępów, urządzenie sieci **kanalizacyjnej** itp.

Pomysłowa „znachorka“.

(h) W tych dniach zaaresztowano w Bobrek 60-letnią kobietę z Ożegowa, która w bezczelny sposób oszukiwała okoliczną ludność, występując wszędzie jako znachorka odwiedzała chore osoby, wypytywała się troskliwie o chorobę i oświadczała wkońcu, że żaden lekarz nie może tu pomóc. Jedynym człowiekiem, który może pomóc jest pewien znany znachor w Generalnem Gubernatorstwie.

Kobieta brała próby moczu i wracała po kilku dniach z pisemną diagnozą znachora. Za jej radą klienci kupowali drogie zioła, proszki itp., za które pobierała kwoty od 1,50 Rm. do 20 Rm., przyczem właściwe jej koszty wynosiły zaledwie kilka fenigów, gdyż kupowała wszystkie zioła na targach. Uzdrawiające płyny składały się przeważnie ze soku malin i jałowca. Próby moczowe z reguły wyrzucała, zaś za mniemaną analizę pobierała opłatę 1 Rm. Policja położyła nareszcie tym bezczelnym praktykom znachorki kres.

Zagadkowe zastrzelenie mężczyzny.

(h) W nocy z dnia 2 na 3 maja b. r. zastrzelono w Sosnowitz w pobliżu skrzyżowania Teer — i Hindenburgstrasse mężczyznę w wieku około lat 30. Zastrzelony nie miał przy sobie żadnych dowodów osobistych. Rysopis: 1.76 m wysoki, pełna twarz, włosy brunatne, bez zarostu, szaroniebieskie oczy, wygolone brwi, prosty nos, pełne uzębienie. Ubrany był w brązowe ubranie, czapkę, polską koszulę wojskową, szare kalesony i wysokie czarne buty z cholewami. Policja wszczęła dochodzenia w celu ustalenia sprawcy śmierci.

(h) **ROZSTRÓJ NERWOWY PRZYCZYNĄ SAMOBÓJSTWA.** W dniu 4 maja br. około godz. 6-tej dokonał robotnik Nowak G. zamieszkały w Czeladzi samobójstwa przez powieszenie. Przyczyną tego był silny rozstrój nerwowy. Nowak zostawił żonę i troje dzieci.

(h) **ARESZTOWANIE ZŁODZIEJKI KIESZONKOWEJ.** W dniu 6 maja b. r. zaaresztowano robotnicę Marję D. z Sosnowitz za kradzieże kieszonkowe.

(h) **KRADZIEŻ ROWERU.** W dniu 30 kwietnia b. r. ukradziono w Halembie [illegible] rower marki „Lord“ ze znakiem 1425150

Naczelny redaktor Leopold Retscher. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12. tel. 329-45. — Administracja: Josef [illegible]awski, Sosnowitz, Hauptstrasse 23, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse 1, Dąbrowa, Hauptstrasse 8. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.

Obwieszczenie

dotyczące pobrania dodatków do podatku od nabycia nieruchomości.

Na podstawie § 38 ustawy wyrównawczej o finansach w związku z § 22 ust. 1. ustawy o nabyciu nieruchomości z dnia 29 marca 1940 r. (RGBl. S. 585) wydaje się dla powiatu bendzinskiego następujący statut:

§ 1.

Powiat bendzinski pobierać będzie dla siebie dodatek do podatku od nabycia nieruchomości.

§ 2.

Dodatek wynosić będzie 2% od kwoty, ustalonej dla obliczenia podatku od nabycia nieruchomości. W wypadkach § 19 ust. 2. ustawy o nabyciu nieruchomości, dodatek wynosić będzie połowę dodatku, ustalonego w zdaniu pierwszym. O ile ustawa o nabyciu nieruchomości przewiduje ulgi, obniża się dodatek w tym samym stosunku.

§ 3.

Statut niniejszy wchodzi w życie z dniem 1 maja 1940 r.

Linja Mannerheima.

Rosyjski film o wojnie z Finlandją.

Moskwa, w maju.

Rosjanie mają obecnie swój własny film wojenny. Wielkie kinoteatry moskiewskie demonstrują obecnie film p. t. „Linja Mannerheim'a", który przedstawia w zdjęciach filmowych kampanję przeciwko Finlandji, widzianą z perspektywy sowieckiej.

Kampanję tę przedstawili ze strony fińskiej sprawozdawcy i fotografowie i publiczność miała już sposobność zapoznać się z tym materjałem, który nieraz zawierał w sobie sporo sprzeczności. **Obecnie leningradzkie studio przedstawiło dokumentarną ilustrację tego, czego nie mogli zobaczyć dziennikarze strony przeciwnej, a nawet sprawozdawcy neutralni.**

Sowieccy kinooperatorzy wywiązali się doskonale z zadania, jakie im powierzyło dowództwo armji sowieckiej. Cały sztab operatorów i doradców, pod wodzą pewnego generała brygady, pracował podczas kampanji na froncie, tuż obok walczących żołnierzy.

Film przedstawia bezpretensjonalnie motywy, które spowodowały wybuch wojny. — Widz widzi na ekranie

piękne zabytki Leningradu,

jego spojrzenie przebiega po kamiennych brzegach Newy, poznaje on barokową fasadę pałacu zimowego, złoty wierzchołek gmachu admiralicji i ruch uliczny na Newskim Prospekcie. Te wszystkie miejsca, tak drogie sercu każdego Rosjanina, **znajdowały się w zasięgu nieprzyjacielskich armat, odległe zaledwie o 32 kilometrów od Finlandji.** Żołnierz rosyjski z bagnetem nałożonym na karabin, oraz słup graniczny tonący w śniegu, są symbolem ówczesnej sytuacji.

Po drugiej stronie wznosi się

wał z żelaza i betonu, zapory przeciwtankowe i druty kolczaste.

Więcej nie trzeba już pokazywać widzowi, rosyjski argument jest szybko zrozumiany przez serca rosyjskie.

To, co później ukazuje się na ekranie,

zapiera poprostu dech w piersiach.

Tanki i działa suną przez zaśnieżone przestrzenie i lasy. Bombowce huczą silnikami lecąc zwartemi eskadrami. Żołnierze, ubrani w białe płaszcze i kapuzy, brną przez cichy krajobraz zimowy.

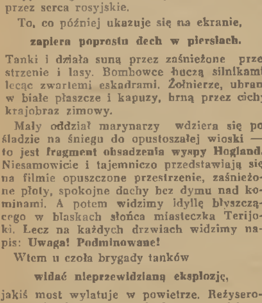
Mały oddział marynarzy wdziera się po śladzie na śniegu do opustoszałej wioski — to jest **fragment obsadzenia wyspy Hogland.** Niesamowicie i tajemniczo przedstawiają się na filmie opuszczone przestrzenie, zaśnieżone płoty, spokojne dachy bez dymu nad kominami. A potem widzimy idyllę błyszczącego w blaskach słońca miasteczka Terijoki. Lecz na każdych drzwiach widzimy napis: **Uwaga! Podminowane!**

Wtem u czoła brygady tanków

widać nieprzewidzianą eksplozję,

jakiś most wylatuje w powietrze. Reżyserowie mają okazję do **sławienia sprawności rosyjskich pionierów.** Jesteśmy świadkami wielkiego trudu, jakiego wymaga przesunięcie masy wojska poprzez śniegi i mrozy naprzeciw niewidzialnego nieprzyjaciela. Ciągniki gąsienicowe, konie, olbrzymie działa, wszystko to musi być przesunięte na wyznaczone stanowiska.

Na czele wojsk maszerują saperzy ze swemi przyrządami, służącemi do wyszukiwania pól minowych. Właśnie znajdują minę. Ostrożnie wykopują okrągły płat ze śniegu. Teraz wydobywają całą skrzynię pełną nieprzyjacielskich min.



Marszałek Mannerheim, głównodowodzący armji fińskiej.

Pułki wchodzą do palących się wsi. Jak daleko sięga wzrok,

wszędzie widać płomienie.

Tylko oczerniałe kominy sterczą ku niebu. Obok ruin filmują operatorzy przebieg wydarzeń. Oczywiście jest rzeczą niemożliwą uchwycenie wszystkiego na zdjęciach. Podczas spisywania zdobytego łupu wojennego objektyw zbliża się całkiem blisko do dział.

Okazuje się, że są one pochodzenia francuskiego. Potem następuje zbliżone zdjęcie zdobytego tanka, na którym widnieje szyld. — **Czytamy na nim napis: „Vickers and Armstrong Ltd."**

Celem filmu jest przekonanie opinji publicznej o rozmiarach trudności zimowych operacyj. **Raz po raz porównuje się fortyfikacje na półwyspie Karelskim z linją Maginota i z niemieckim Wałem Zachodnim.**



Widok ogólny Leningradu.



Newski Prospekt w Leningradzie.

Zapory przeciwtankowe musi się wysadzać w powietrze, aby oczyścić drogę, przyczem używa się min, znalezionych na podminowanych polach. Grad pocisków bomb pada na fińskie linje. Miotacze ognia przełamują opór i wreszcie mogą operatorzy pokazać

skomplikowane dzieło techniki linji obronnej,

które znane jest w Rosji pod nazwą „linji Mannerheima". Grube na kilka metrów ściany betonowe zostały przebite przez ciężkie pociski armatnie.

Przez chaos zasypanych śniegiem ruin i sztab żelaznych przedostają się zdobywcy do nieknkniętych zniszczeniem piwnic linji obronnej. **Widza ogarnia zdumienie z powodu doskonałej celowości urządzeń. Funkcjonuje nawet jeszcze urządzenie wodociągowe, dwa piętra poniżej przeoranej granatami ziemi.**

Zakończenie filmu przedstawia

rosyjskie zwycięstwo.

Wojska rosyjskie stoją pod Wyborgiem. — Czarne słupy dymu sięgają nieba. **Objektywy operatorów uchwyciły nawet atak Rosjan po lodzie zatoki.** Raz po raz widzimy wspaniałe zdjęcia ruchów wojsk wśród śniegu. Flaga sowiecka powiewa nad ruinami. Ze skrzyżowanemi nartami maszerują wojska sowieckie przez opustoszałe ulice. Po fińsku nazywa się to „apteekki". Bruk uliczny jest porozrywany. Młody oficer fiński z małym wąsikiem, przeprowadza pertraktacje z oficerami rosyjskiemi na temat opuszczenia Wyborga. **Mamy już zawieszenie broni.**

Niezwykle uczciwym jest sposób myślenia, jaki przemawia z kompozycji i tekstów filmu linja „Mannerheima". W żadnym miejscu nie widać ani cienia naigrawania się z nieprzyjaciela. Zapewne, film jest pewnego rodzaju hymnem pochwalnym na cześć wytrzymałości i dzielności żołnierza rosyjskiego, walczącego wśród mrozów w mrokach nocy zimowej, ale musi się zaznaczyć, że **w żadnej scenie nie widać zamiaru umniejszenia oceny przeciwnika.** Film rosyjski nie wyśmiewa się z Finów, ani też nie obniża ich wartości bojowej. Przeciwnie, takt z jakim **reżyserja unika wszelkiej przesady własnych wyczynów wojennych, podnosi silę przekonania tego dokumentu.**

Nie jest chyba przypadkowym fakt, że przegląd wydarzeń tygodniowych, dołączony do filmu, poprzedzającego wyświetlenie filmu o fińskiej kampanji, **zawiera zdjęcia z wizyty nowego posła fińskiego w Moskwie, Paasikivi'ego u głowy państwa sowiecko-rosyjskiego Kalinina oraz moment wręczenia listów uwierzytelniających.**

Wojna została zakończona. Ze strony rosyjskiej okazuje się szacunek wczorajszemu przeciwnikowi. To daje dużo do zrozumienia. Nawet i fiński widz musi uznać, że strona przeciwna zasługuje na uznanie za swoje żołnierskie przedstawienie wojny.

F. Z.

Czy pan o tem słyszał?

Niemiecki owczarek „najwierniejszym psem USA".

Niedawno temu zainicjowały pewne towarzystwa opieki nad zwierzętami konkurs na najwierniejszego psa Stanów Zjednoczonych. Zgłoszeń było co niemiara, wkońcu jednak przyznano pierwszą nagrodę

pewnemu owczarkowi Bobby, który należał do jednego farmera z Silverton w Stanie Oregon.

Dzieje tego nagrodzonego psa są naprawdę wzruszające i nieprawdopodobne, chociaż prawdziwe.

Okazuje się, że farmer udał się pewnego razu pieszo **do Wolcot w Stanie Indiana,**

przeszedłszy ze swoim wiernym towarzyszem 5.000 km.

Zatrzymując się po drodze w różnych miejscowościach, zdarzyło się, że farmer wstąpił do jednego znajomego, pozostawiając psa przed domem. W nieobecności właściciela psa zjawił się jakiś nieznajomy, który zainteresował się bardzo czworonożnym towarzyszem i dał mu, nie mogąc inaczej go uprowadzić, jakiś oszałamiający środek, poczem go ukradł. Farmer był niepocieszony stwierdziwszy swoją stratę i rozplakatował odrazu zawiadomienie o kradzieży, oraz zawiadomił policję. Wszelkie poszukiwania pozostały bez skutku. I już zdawało się, że pies raz na zawsze zginął, gdy po trzech miesiącach Bobby powrócił do Silverton.

Cóż się okazało? Oto Bobby mający niezwykle rozwinięty węch, a pozatem znający naocznie drogę, prowadzącą do swego pana, uciekł pewnego razu swemu nowemu właścicielowi i zaczął podążać z powrotem do domu. Co przechodził podczas tej drogi, łatwo sobie wyobrazić: głód, chłód, liczne niebezpieczeństwa, zwłaszcza wtedy, gdy musiał przekradać się przez lasy i był wystawiony na strzały leśników i wiele innych przygód. Mimo wszystko jednak krążąc nieraz po bezdrożach powrócił niezwykle wyczerpany, ale zadowolony i szczęśliwy do swego pana.

Wypadek ten jest tak jedyny w swoim rodzaju,

że niema podobnego sobie, przypominający zresztą najwyżej owe psy opisane w „Odyssei" Homera, jak np. Argosa, psa Odyseusza, który poznał swego pana po 20 latach i chociaż pan jego powrócił przebrany za żebraka. Słusznie więc przyznano Bobby'emu tytuł najwierniejszego psa w Ameryce.

*

Omyłka druku powodem morderstwa.

W **Zagrzebiu, w stolicy Kroacji,** wydarzył się ostatnio dziwny wypadek morderstwa, którego powodów należało **szukać w omyłce druku.** Pewien kilkakrotnie za włamanie karany bandyta, Milan Cerjaka, został na ulicy zastrzelony przez swojego wspólnika, Marcina Kovacsa, czterema strzałami z rewolweru. Powodem tego zabójstwa okazał się fakt, że pisma miejscowe podały po ostatnim wyczynie bandyckim obu przyjaciół notatkę, w której zaznaczono, że **łup tej wyprawy wynosił 1.500 dynarów,** gdy natomiast Kovacs otrzymał jedynie połowę 500 dynarów, gdyż tyle miała według Cerjaka wynosić zrabowana kwota. Jak się okazało podczas śledztwa, omyłka druku wypłynęła z tego, że punkt przed cyfrą 500 wydłużył się w postaci jedynki, tworząc cyfrę 1.500.

MYŚLI.

Unikanie okazji do złego jest pierwszym kardynalnym warunkiem szczęśliwego życia.

*

To właśnie jest źle, że każdy przekonany jest, iż on tylko wie wszystko najlepiej.

*

Żyj tak, aby Bóg znalazł możność istnienia w twem pojęciu, a nie będziesz potrzebował wątpić w Jego istnienie.

*

O wiele łatwiej ustrzec się pierwszego upadku, niż po pierwszym dalszych.

STAROPOLSKI HUMOR

USTAWICZNE PRAGNIENIE.

Pewnemu pijakowi zarzucano, że ustawicznie pije. Ten usprawiedliwiając się, odrzekł:

— Prawdą jest to, co wszyscy stwierdzają, że ustawicznie piję, ale tego nie wiedzą i nie wierzą, że ustawicznie pragnę.

*

Pewien człowiek odmawiał pacierze, leżąc. Sąsiad widząc to, rzekł:

— Kto pacierze mówi leżąc, tego Pan Bóg słucha drzemiąc.

*

Do pewnego szlachcica zajechał król. Skoro w izbie zobaczył wiele obrazów, przedstawiających nagie postacie, zganił go za to.

— Miłościwy królu — odrzekł szlachcic — kiedy mój ojciec umarł, postacie te w żałobie chodziły. Skoro okres żałoby minął, nie mam je w co ubrać.

Król ubawiony odpowiedzią szlachica, hojnie go obdarzył.